Numer dzisiejszy składa się z 10 stron

CENA NUMERU 20 gr.

Cena prenumeraty w Łodzi
Mies. z dod. ilustr. 5 zł.
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł
Poza Łodzią egz. 27 gr
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

PRĄD

Łódź
Redakcja i Administ.
w ŁODZI
Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-28
Konto P.K.O. 60594
Red. przyjmuje od 5—
Art. listów anonimowych nie umieszcza się.

Czwartek 3-go grudnia 1931 r. № 8

Rezultat „obserwacji" w Mandżurji

Obserwatorów zaobserwowała i za absorbowała banda chunchuzów. -- kontr ofenzywa na Cycykar

LONDYN. 2. 12 Japońska agencja prasowa „Simbun Rengo" donosi o porwaniu obserwatorów zagranicznych, którzy przed dzięsięcioma dniami zjawili się w Mandżurji, by zbadać stan rzeczy na miejscu. Byli to atachés wojskowi z Tokio i z Pekinu oraz kosul niemiecki, który dobrowolnie przyłączył się do wyprawy. Komisja składała się z dwu oficerów angielskich, dwu francuskich i dwu amerykańskich.

Porwanie nastąpiło pomiędzy Czing-Czao a Kof-Pang-Tse. Obserwatorzy bawili w głównej kwaterze chińskiej armji marszałka Czang-Sue-Ljanga, który przed kilkoma dniami rozpoczął ofenzywę na szlak kolejowy Pekin — Mukden.

Chcąc zbadać sytuację w odleglejszych punktach od Czing-Czao, obserwatorzy wyruszyli trzema samochodami w towarzystwie sil nej eskorty chińskiej. Nie dojechawszy do Kof-Pang-Tse, zginęli.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że napad na atachés wojskowych był zorganizowany ptzez bandytów. Z eskorty jeden tylko żołnierz zdołał się uratować i dotarł do chińskiej kwatery głównej. Nie mógł jednak udzielić wyjaśnień, ponieważ w chwili napadu znajdował się w odległości 5 kilometrów.

Władze japońskie przypuszczają, że ban da, którą porwała obserwatorów, zażąda okupu. Wypadki tego rodzaju nie są w Chinach rzadkością.

TOKIO, 2, 12. — Oficjalny komunikat sztabu japońskiego donosi o marszu wojsk chińskich na Cycykar. Przednie straże gen. Maa znajdują się w odległości 30 klm, od tego miasta. Gen. Honyo wysłał na odsiecz Cycykaru dwie brygady, ponieważ załoga japońska wynosi zaledwie dwa tysiące żołnierzy.

Również po południu Chińczycy atakują linję kolejową Pekin — Mukden. Wczoraj znajdowali się w odległości 75 klm. od Mukdenu.

Okres katastrof gospodarczych w Europie

BERLIN, 2. 12.— W kołach politycznych obiegają dziś pogłoski o zachwianiu stanowiska prezydenta Banku Angielskiego Montague Normana. Panuje przekonanie, że Norman jeszcze w ciąhu bieżącego tygodnia złozy swą dymisję.

Nowy spadek funta jest w berlińskich kołach finansowych komentowany z wielkiem ożywieniem. Przed kilku miesiącami, gdy Anglja zerwała z pokryciem złotem swej waluty, w berlińskich kołach finansowych krok ten oceniano jako bardzo zręczny manewr gospodarczy. Tymczasem przekonano się, że rząd angielski wyszedł na bardzo niebezpieczną drogę, której następstwa zagrażają najcięższemi kosekwencjami gospodarczemi dla całej Europy.

Trudności, jakie przeżywa Anglja, coraz bardziej wzmacniają obawy, iż już w najbliższych tygodniach nie będzie ona w stanie po krywać swoich zobowiązań zagranicznych i być może sięgnie, jako do ostateczności, do moratorjum.

Politycznie spadek funta, oznaczający spa raliżowanie Anglji przy nadchodzących rokowaniach reparacyjnych, posiadą dla Niemiec wielkie znaczenie, jednak w sensie ujemnym.

x x x

PARYZ, 2. 12. — Błyskawiczny spadek funta sterlinga, zniżka kursu większości papierów na giełdzie nowojorskiej oraz zapowiedź dewaluacji marki niemieckiej stwarzają znowu w całej Europie niezwykle natężoną sytuację walutową.

Angielski dumping celny i niemiecki dumping przemysłowy przemawiają raczej za tem, że Europm wchodzi w nowy okres kata strof gospodarczych i załamań walutowych. Na dzisiejszej giełdzie paryskiej, jak podaje „Information", kilkanaście papierów notowano zwyżkowo, natomiast przeszło sto zarejestrowano ze znaczną zniżką.

BERLIN, 2. 12. — Korespondenci pism tutejszych z Londynu, omawiając nowy spadek kursu funta angielskiego, twierdzą, że „nastąpił on dzięki machinacjom i spekulacjom Francji, za któremi ukrywają się cele polityczne Francji. Francja chce tym sposobem zmusić Anglję do uznania stanowiska Francji we wszystkich kwestjach polityki euro pejskiej. Pozatem chciałaby Francja wymusić na Anglji zmianę polityki celnej.

x x x

PARYZ, 2. 12. — Straty, jakie poniósł Bank Francji w ciągu ostatnich 10-ciu dni, na skutek katastrofalnego spadku funta, obliczają na 2 miljardy franków.

Na giełdzie wczorajszej robiono tranzakcje po 3,27 dolara za funt (29 zł, 21 gr.).

x x x

PARYZ, 2. 12. — Prasa francuska przy pisuje spadek szylinga austrjackiego akcji Nie miec.

W obrotach prywatnych obroty szylinga mi dokonywuje się za 59 procentów wartości ustawowej tej waluty (po przeliczeniu 73 zł. za 100 szylingów).

Na giełdzie warszawskiej tendencja wyczekiwania. Funty sprzedać bardzo trudno. Dolar gotówkowy nieco słabiej 8 88.40. Złoto bez zmian: rubel 4,95, dolar 9,04.

Tendencja na papiery b. słaba.

Rozsądek zwycięża

Wstrzymanie pochodu bezrobotnych na Waszyngton

NOWY JORK, 2. 12. — Władze amerykańskie wszczęły pertraktacje z centralami związków zawodowych w sprawie t. zw. pochodu głodnych na Waszyngton. Prawdopodobnie olbrzymia ta manifestacja zakończy się bez większych zajść. Związki zawodowe wyślą delegatów do prezydenta Hoovera, któ ry już wyraził zgodę na ich przyjęcie.

Tem niemniej jednak w Waszyngtonie przedsięwzięto daleko idące środki ostrożności.

W dniu wczorajszym, poza kilkoma wypadkami zakłócenia spokoju, większych awan tur nie notowano. Pochód bezrobotnych, na życzenie związków zawodowych został chwilowo wstrzymany.

Rewelacyjne zeznania w procesie brzeskim

NIEZWYKŁE ZEZNANIA RED. KWIECIŃSKIEGO

W ciągu dalszych rozpraw składali zeznania: b. prezes Sądu Najwyższego, p. Mogilnicki i b. minister p. St. Thugutt. Zeznań tych wysłuchano z niesłabnącą uwagą.

Przed kilku dniami donosiliśmy, że sąd postanowił zarządzić konfrontację między świadkami: Korolewiczem a Olearczykiem. W dniu wczorajszym zapadła nowa decyzja: Oto odbędzie się konfrontacja p. Dziadosza, które go świeżo prokurator powołał na świadka, z pp. Haeckerem i Żuławskim.

ZEZNANIA SW. KWIECIŃSKIEGO (ciąg dalszy)

W dalszym ciągu swego zeznania św. Kwieciński zeznawał, że na kongresie w Krakowie był poseł BB. Mackiewicz. Świadek obawiał się, żeby go nie spotkała jaka nieprzyjemność i wobec tego przydzielił do jego ochrony kilka osób.

— Najwyższy oddźwięk — zeznaje świadek — znalazły przemówienia Thugutta i Popiela, którzy w mocnych słowach podkreślali: „nie damy się wpędzić w stan rewolucyjny" i „nie wstąpimy na drogę rewolucji"

Jeżeli chodzi o napisy na transparentach niesionych podczas pochodu, to wszystkie one były legalizowane przez miejscowe władze, z wyjątkiem jednego: „oddajcie 8 miljonów". Ten ostatni transparent wywował najwyższe zainteresowanie.

Wówczas były rządy pana Switalskiego i nawet najzagorzalszy sanator nie wplecie tych rządów do wieńca chwały. Był to kulminacyjny punkt powodzenia grupy pułkowników i zaraz po nim rozpoczął się proces rozkładu BB. a jak ja go nazywam „proces gnilny". Ukazały się pierwsze jaskółki w postaci rezygnacji prof. Bartla, p. Jaroszyńskiego i jakiegoś trzeciego posła, którego nazwiska nie pamiętam.

Zrzekli się oni mandatów poselskich. Powstały więc rozdźwięki w BB które przybrały charakter ostrej walki. Ci co mieli wpływy uważali, że pozostawanie u steru rządu prof Bartla groziłoby zbytnią pacyfikacją kraju a to było dla nich niepożądane.

W odpowiedzi na zapytanie adw. Ujazdowskiego co do zachowania się władz w pewnych wypadkach, świadek zeznaje dalej:

— Te rzeczy osobiście stwierdziłem. Byłem świadkiem, jak w obecności p. Lisowskiego p. Suchenką, inspektora policji Szucha, tudzież komisarza Pitueja dokonywano masakry przy ul. Karowej w lutym 1928 r. Aresztowany byłem wówczas, jako przechodzeń. Widziałem wtedy jak bito niewinnych ludzi. Dwu trzymało za ręce jednego ze schwytanych, a trzeci bił bezbronnego po głowie pałką gumową. Identyczną pałkę widziałem w rękach posła Idzikowskiego z BB. podczas napadu na posła Rybarskiego.

Adw. Nowodworski: Pochodziły zapewne z tego samego magazynu..

— Złożyłem o tych faktach zeznanie i przekazałem je p. ministrowi spraw wewnętrznych — mówi świadek — lecz sprawa, poza wszczęciem śledztwa, dalszego ciągu nie miała. Pamiętam drugi fakt, jak przejeżdżałem wieczorem przez Aleję Jerozolimską i między Bracką a Marszałkowską widziałem, jak dokonywała się ta słynna „eksmisja" Stronnictwa narodowego z jego lokalu. Podszedłem i usłyszałem hasło: „Karol". Nie wiedziałem kto to jest, ale później przekonałem się, że pod tem imieniem ukrywał się niejaki Orlik, który za swą „pracę" nie był honorowany i wystąpił nawet w tej sprawie z pretensjami sądowemi. A więc na hasło „Karol" i gwizdek około 30-tu drabów weszło na górę i zdarzyło się tak, że policja przybyła zanim napastnicy zdążyli zejść z góry. I cóż się dzieje. W pewnym momencie brama się otwiera i napastnicy z okrzykiem „niech żyje marsz. Piłsudski" wychodzą sobie najspokojniej na ulicę. Policja się rozstępuje i nie czyni żadnych przeszkód.

Adw. Ujazdowski: Czy pan wie coś o zużytkowaniu grosza publicznego na cele wyborcze B. B.?

Sw. Kwieciński: W tej materji przedkładałem oryginalne dokumenty sądowi marszałkowskiemu. W okręgu białostockim działy się rzeczy takie, które w czasach moralności przedmajowej były nie do pomyślenia. Były tam wydatkowane sumy na takie cele, jak: przepłacanie funkcjonarjuszów cudzych grup, policji, zakładanie telefonów w gabinetach starostów i t. d. Zajmowano się naprzykład skupowaniem legitymacji członkowskich innych grup i na tej „giełdzie" za legitymacje Stronnictwa chłopskiego płacono po złotówce, Legitymacja „Wyzwolenia" kosztowała drożej, bo 2 zł. Było np. polecenie ministerjum spraw wewnętrznych, według którego wydatki wyborcze B. B. nakazano pokrywać z funduszów dyspozycyjnych wojewodów. Duże sumy wydatkowane na cele dywersyjne w innych stronnictwach. Zajmował się tem Mojżesz Kanarek, znany pachciarz polityczny. W tych wydatkach, niestety, bardzo poważna pozycja pieniężna figurowała obok nazwiska p. Bojko.

Przewodniczący: Na podstawie jakich danych świadek to mówi?

— Na podstawie dokumentów, które złożyłem sądowi marszałkowskiemu. Marszałek sejmu spowodował nawet „obrażenie się" jednego posła, lecz sejm był rozwiązany i sprawa dalszego biegu nie miała.

Adw. Ujazdowski: Czy pan zna wysokość sum wydatkowanych w białostockiem?

— W okręgu białostockiem wynosiły one około ćwierć miljona złotych, ale to nie były wszystkie wydatki, ogólne bowiem koszta propaganda były finansowane przez centralne biuro.

— Kto był czynny na tym terenie?

— P. pos. Polakiewicz.

ZNOWU DOSKONAŁE INTERESY B. GOSP. KR.

— Czy pan redaktor nie był zaskoczony faktem, że razu pewnego w ciągu paru godzin zaledwie zalegalizowano parę organizacji sanacyjnych?

— Fakt ten miał miejsce. Chodzi tu o Towarzystwa: "Popierania Wiedzy Przemysłowej". „Praktycznej Wiedzy Rolnej", „Kultury i Oświaty" oraz „Popierania Wiedzy Regjonalnej". Uderzyło mnie, że w tych Towarzystwach byli prawie jedni i ci sami ludzie z B. B. Ustaliliśmy potem, że Towarzystwa te były potrzebne po to, aby do nich z Banku gospodarstwa krajowego przelać sumę 450.000 zł., które p. prezes Górecki miał w swojej dyspozycji.

Adw. Ujazdowski: Czy znane są panu wypadki wskazywania przez „Placówkę" sprawców różnych napadów?

KTO NAPADŁ NA NOWACZYNSKIEGO

Sw. Kwieciński: „Placówka" się uporczywie tym tematem zajmowała. Ustalono, że sprawcy napadu na redaktora Mostowicza, byli bardzo zaniepokojeni tem, co się w „Placówce" ukazało. Było to wówczas, kiedy się zwrócono do prokuratora sądu apelacyjnego p. Rudnickiego, a na tej to sali sądowej wymieniono nazwisko szofera, nr. auta i auto, z którego ten numer odklejono. Szoferem był niejaki Sikora, a auto p. komendanta policji Maleszewskiego. Miało ono numer zdjęty z auta wojewody Krahelskiego, który podówczas bawił w Warszawie.

Jeżeli chodzi o napad na red. Nowaczyńskiego, to znane są nazwiska tych, co go dokonali, byli to: Sieczko, Kowalski, Wasilewski. Znany jest numer auta i nazwisko właściciela a obecnie i szofera, który za tę przysługę otrzymał nie wiele, bo 100 zł. W tej sprawie wszczęto dochodzenie prokuratorskie. Pan prokurator Siewierski zabrał się do pracy z jaknajlepszą intencją wykrycia sprawców, ale i on nie mógł wiele poradzić kiedy mu przedstawiono dokument, że auto było wówczas w reparacji.

— Na ostatniem posiedzeniu — zeznaje św. Kwieciński — na kilka dni przed wyborami ś. p. Dąbski zwrócił się do jeneralnego komisarza Cara, z tem, że to co się dzieje, jest przerażające. „To jest rozbój wyborczy, a nie akcja wyborcza" — mówił Dąbski. P. Car z kwaśnym uśmiechem schował to do kie

(Ciąg dalszy na stronie 4-ej)

Proces sądowy

Pewien ludożerca, człeczysko łakome
na ludzkie mięso dostał oskomę,
i mówi do kuchty: paru ludzi każ
posiekać na fasz,
i nadziej nim pirogi,
ale na bogi,
dawaj baczenie,
i działaj przezornie,
aby się miało wrażenie,
że wszystko dzieje się po formie.

Kuchta (kacyk miał w nim ciurę),
wyłowił potrzebnę dzikusy
i oskarżył ich sumo jure
o buntownicze zakusy.
A że sumienia miał mało
i serce mu stwardło,
więc żądał od Trybunału,
aby ich skazał na gardło.
Kuchta kombinował w duszy,
że kacyk będzie łasy
na taką pieczeń pierwszej klasy
ze zdrajców i oczajduszy.

W Trybunale zrobił się sądny dzień,
prokurator żądał surowo,
by zdrajcy gardło dali na pień
i nałożyli głową.
Jedna (rzekł prokurator) jest moja ambicja:
pereat mundus — fiat justicia!

Lecz nim się skończyła rozprawa,
kuchta mówi do kacyka:
Strzeliliśmy byka,
ten proces na blamaż zakrawa,
to pogrzebowa dla nas stypa!
Ryby trzeba łowić w niewód,
a tu co świadek — to nowa wsypa,
zgubi nas sądowy przewód!

Kuchta nie mógł mówić więcej,
bo kacyk przerwał mu w te słowy:
Ty łbie cielęcy! —
co nas obchodzi przewód sądowy?
czy z niego robi się pirog?
Przewód niema sensu,
czekaj na wyrok,
z niego będziesz miał mięso!

„N. Kurjer".

Złowrogie błyski na Pacyfiku

„Z uwagi na nasze teraźniejsze konieczności i na naszą przyszłą aktywność musimy panować tak nad koleją Mandżurji południowej jak i północnej... W tych okolicznościach jesteśmy zmuszeni przedsięwziąść kroki zaczepne w Mandżurji północnej, aby zapewnić nam przyszłą pomyślność. Ponieważ kolej wschodnio-chińska, zarządzana wspólnie przez Rosję Sowiecką i Chiny, stawia zaporę naszym dążeniom, zmusza nas to do wykonania w dziedzinie polityki lądowej wielkiego czynu, który bez wątpienia doprowadzi nas w najbliższej przyszłości do zbrojnego zatargu z Sowietami... Kolej wschodnio-chińska musi być tak naszą jak jest nią obecnie kolej południowo-mandżurska, i miastem Kirin zawładniemy tak samo jak zdobyliśmy kiedyś port Dairen (ros. Dalnyj). Skrzyżujemy miecze z Sowietami również na terenie Mongolji — będzie to konieczny krok w programie naszego narodowego rozwoju... Gdy będziemy mieli zbudowane wszystkie najważniejsze drogi strategiczne, będziemy usiłowali dotrzeć jaknajdalej na północ Mandżurji. A gdy Rosja Sowiecka zacznie interwenjować, będziemy mieli odpowiednią okazję do wszczęcia otwartego zatargu".

Według niemieckiej „Chronik der Menschheit" Nr. 84 powyższe urywki zostały zaczerpnięte z tajnego planu, przedłożonego mikadzie jeszcze w roku 1927 przez ówczesnego premjera japońskiego p. Tanakę. Mamy pewne wątpliwości, czy cytowany tygodnik na własną rękę wykrada dokumenty z tajnych archiwów w Tokio, ale nie będziemy się upierali przy tem, czy sowiecka ambasada w Berlinie właśnie taką drogą nie pragnie zwrócić uwagi na niebezpieczeństwo, zagrażające rosyjskim posiadłościom na Dalekim Wschodzie.

Si non e vero, e bon trovato — jeżeli to nie jest prawdziwe, jest dobrze... opracowane. Japoński imperjalizm został nakreślony mistrzowskiemi posunięciami. Jego cele rysują się nam jaskrawo.

Armja japońska posuwa się w Mandżurji niemal bez przeszkód. Było to polowanie z nagonką na chińskich szaraków, nie tyle źle zbrojnych, co skłonnych do ucieczki. Główno dowodzący siłami mikada, gen. Honjo spoczywał już na laurach łatwych zwycięstw. Ale gdy przyszło spotkanie nad rzeką Nonni, chińscy bandyci okazali się nagle posiadaczami dobrych i zaopatrzonych w amunicję karabinów maszynowych, celnie strzelającej artylerji i paru eskadr samolotów wywiadowczych... Całe to uzbrojenie miało rosyjskie znaki fabryczne...

Telegramy rozniosły nawet już po świecie wieści o kontrofenzywie na Cycykar. Nowe transporty wojsk dążą na północ, pospiesznie wyładowywane na ląd w Dairen i Soul. Z oparciem o kolej wschodnio-chińską grupuje się armja gen. chińskiego Ma. Japończycy zbroją pośpiesznie oddziały oddanego sobie Chińczyka gen. Czanghaipenga.

Zatarg mandżurski zaczyna się niebezpiecznie przedłużać. Sowiety biją już pięścią w stół. Woroszyłow zamieścił pod data 11 u. m. w prasie moskiewskiej znamienny wywiad który zakończył: Nie chcemy być napastnikami, ale jesteśmy każdej chwili gotowi zmierzyć się z każdym nieprzyjacielem! Po przykładzie bitwy nad rzeką Nonni trzeba Woroszyłowi wierzyć. Sowiety są zawsze gotowe podsycać chińskie powstanie w Mandżurji przeciw Japonji.

Rosja od otwartego zatargu będzie się usuwała. Nie ma sił, aby w walce wręcz wyrwać Japonji z zębów smaczny kęs mandżurski. Będzie więc usiłowała uczynić go niestrawnym.

Zamiast gwałtownego pożaru, będzie pełzał na Dalekim Wschodzie niegasnący płomień zatargu, i będzie się słał krwawemi odblaskami na fale oceanu Spokojnego. A tymczasem na horyzoncie zjawia się trzeci groźny przeciwnik: St. Zjednoczone.

Wujem Samem miotają sprzeczne uczucia. Rozrost japońskiej potęgi zaciemnia mu horyzonty. Trapią go złe sny, w których widzi flotę z pod znaku wschodzącego słońca bombardującą San Francisco. Obawia się zawłaszczenia rynku chińskiego dla towarów japońskich i obalenia zasady drzwi otwartych.

Z drugiej strony pisze „Dziennik Bydgoski" wuj Sam nie może zamknąć oka na korzyści doraźne. Czy nie piękną rzeczą byłoby uwolnienie się od zmory bolszewizmu przy pomocy japońskich bagnetów? Czy już sama wojna Sowietów z państwem mikada nie byłaby doskonałem biznesem? Bolszewicy zajęci wojną, zaprzestaliby agitacji wśród bezrobotnych i daliby tym bezrobotnym legalne zajęcie przy dostawach wojskowych. Z Japonji również by można było wypompować kilkaset miljonów dolarów z tytułu tych samych usług.

Wojna sowiecko-japońska nie zmartwiłaby również rządu brytyjskiego. Gdyby miecz mikada położył kres agitacji, która podważa angielskie panowanie w Indjach i rujnuje handel w Chinach, Londyn odetchnąłby głęboko. Nawet Francja, choć najmniej zainteresowana, powitałaby z zadowoleniem uwikłanie w wojnę sprzymierzeńca z Rapallo, który przy boku Niemiec jest największą groźbą dla Traktatu Wersalskiego.

Czerwone płomienie będą się załamywać na falach Oceanu i budziły w sercu amerykańskiego olbrzyma uczucia nienawiści i strachu przed małemi, żółtem i wyspiarzami, którzy nie chcą pozwolić Jankesom na zamienienie Pacyfiku w wewnętrzną sadzawkę Stanów Zjednoczonych.

Ostatnie ostrzeżenie

Gen. Haller w 13. rocznicę zakończenia wojny światowej

Gen. Józef Haller wydał do swych b. żołnierzy na dzień 11-go listopada roku bież. poniższy rozkaz:

ŻOŁNIERZE!

Kiedy w listopadzie roku 1918 potęga niemiecka waliła się w gruzy i powstała Polska niepodległa staliście Wy, błękitni żołnierze, pod moją komendą na polach Francji, gotowi do wielkiej rozstrzygającej ofensywy, jako jedna z armij sojuszniczych, braterstwem broni związana z wolnemi narodami Zachodu a sprawą naszych granic zachodnich i naszego dostępu do morza była własną sprawą tych narodów, sprawą Ameryki, sprawą Francji, sprawą innych sojuszników. Powstająca Polska i Jej armja błękitna rozporządzały ogromnym i nieocenionym skarbem zaufania i sympatji narodów sprzymierzonych. Imię polskie dla nich oznaczało bojowników wolności sprawiedliwości, cywilizacji zachodniej. Czysty i szlachetny głos wielkiego, ofiarnego i natchnionego patrjoty, Ignacego Paderewskiego, przenikał wszędzie przekonywał, zjednywał i podbijał dla nas serca.

Gdy w roku 1920 w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej i na czele jej wojska obejmowałem w posiadanie wyzwolone Pomorze, nikt jeszcze ani w Europie zachodniej ani w Ameryce nie miał wątpliwości, ze dokonywa się wielki akt sprawiedliwości dziejowej, że wypełniamy nietylko postanowienia traktatu wersalskiego, lecz także jeden z punktów, od których realizacji Woodrow Wilson uzależniał pokoj świata.

Dzisiaj, po trzynastu latach, zmuszony jestem podnieść, błękitni żołnierze, swój głos ostrzegawczy. Ten skarb sympatji i zaufania, jakim wówczas rozporządzała Polska powstająca, nie jest już w pełni udziałem dzisiejszej skoro raz po raz w świecie politycznym Europy i Ameryki podnoszą się głosy za rewizją granic, za odebraniem nam tego co dał nam traktat wersalski, za odebraniem nam w szczególności Pomorza polskiego. Nie dla wszystkich dawniejszych sojuszników żołnierz polski jest dziś towarzyszem broni. Mundur polski nie jest już przedmiotem powszechnego szacunku i sympatji u narodów zachodnich. Nasze położenie w świecie uległo poważnej odmianie. Niejedna nić, łącząca nas z wczorajszymi sojusznikami, została stargana. Przeciwnicy nasi, dawni zaborcy zdobyli sobie przyjaciół i popleczników. Polsce grozi osamotnienie, jeśli nie potrafi stanąć wobec świata w postawie moralnej tak potężnej, jak postawa jej w listopadzie 1918 roku.

Co zrobiono z dobrem naszem moralnem z owych czasów? Kto winien jego roztrwonienia? Nie chcę wskazywać winnych, ani oskarżać. Chcę tylko ostrzec, że nadszedł czas ostatni, by naród polski, wewnętrznie rozłamany, ocalić zpowrotem, by przywrócić i odbudować zaufanie wewnętrzne, ducha braterstwa i jedności, by naród nasz był znowu jak wielki posąg z jednej bryły, a tak hartowny, że w gromach nie peknie.

To zespolenie i scalenie narodu dojrzewa wbrew wszelkim przeszkodom, a ktokolwiek stanowi przeszkodę na drodze do wewnętrznego odrodzenia się narodu, musi zrozumieć prędzej czy później, że czas mu dla dobra ojczyzny odejść.

Wy zas, żołnierze błękitni, bezinteresowni i ofiarni rycerze sprawiedliwości i wolności, wnoście w życie polskie tego ducha, który Was ożywiał, gdyście walczyli na polach Rarańczy i Kaniowa, na polach Francji, Syberji, Murmania, gdyście szli z ziemi obcej do polskiej. Wznoście dumnie wasze sztandary, Zwycięstwo będzie ich udziałem.

(—) Józef Haller

Sprawa więźniów brzeskich

szeni, a jedyną odpowiedzią było powiedzenie: „Panowie, nie dysputujmy w ten sposób".

— „Placówkę" interesowało — zeznaje św. Kwieciński — w jaki sposób utworzono „listę brzeską". Lieberman dostał się tam za trybunał stanu i komisję wojskową. Witos, bo jest Witos, Pragier i Putek za komisję administracyjną, Ciołkosz i Dubois — młodzież, Bagiński za organizowanie legjonistów, co zaś do Sawickiego to niewiadomo za co. W pierwszej transzy mieli być również działacze ze Stronnictwa chłopskiego, ale liczono na nich, jako tych, co zdołają rozbić „Centrolew".

Adw. Czerwiński: Jakie ma pan wiadomości o napadzie na Dąbskiego?

Sw. Kwieciński: Byłem w pół godziny po napadzie na miejscu. Maleńka córeczka Dąbskiego, 9-letnie dziecko, miała podartą koszulkę, bo kiedy chciała ojca bronić, jakiś zbir nie zawahał się schwycić za ubranie i rzucić na sztachety. Jeśli chodzi o samego Dąbskiego, ubranie miał podarte i sińce na ciele.

Adw. Honigwill: Czy stronnictwo pańskie posiadało broń?

Sw. Tak. Mieliśmy broń podczas inwazji bolszewickiej. Część tej broni straciliśmy podczas powstania górnośląskiego, resztę skradziono nam w nocy z 13 — 14 maja 1926 r. przez włamanie i rozprucie kasy ogniotrwałej. Odtąd już broni nie posiadamy.

Prok. Rauze: Czy przemówienie pana na kongresie krakowskim było podburzające, czy łagodne?

— Musiałbym się najpierw porozumieć z panem prokuratorem co to jest przemówienie podburzające. Jeżeli podburzaniem jest mówienie o zbrodniach, to przedewszystkiem podburzycielami są prokuratorzy, bo wciąż mówią o zbrodniach.

Prok. Rauze: Czy palną pan tam taką mówkę, jak teraz tutaj?

Przewodniczący: Może pan oczywiście na takie pytanie nie odpowiadać.

O WEZWANIE NOWYCH SWIADKOW

Po przerwie prokurator Grabowski zgłosił wniosek o wezwanie nowych świadków, w celu sprostowania niektórych okoliczności, które się wyłoniły w toku rozprawy. Chodzi o: 1) szefa kancelarji sejmu, p. Dziadosza, w celu ustalenia roli p. Haeckera. Stoi to w związku z oświadczeniem p. Dziadosza, które się ukazało w prasie; 2) inspektora policji, p. Fuchsa, w celu ustalenia przebiegu zajścia na stokach cytadeli, 3) Pawła Stawickiego w związku z okolicznością przybycia oficerów do sejmu i z zachowaniem się ówczesnych władz sejmu wobec tej sprawy.

Adw. Benkiel uważa, że zeznania mjr. Dziadosza nie mają związku ze sprawą, jednakże ze względu na materjalną prawdę nie oponuje przeciwko temu.

— W związku jednak — oświadcza obrońca — z oszczerstwami, rzuconemi w prasie przez p. Dziadosza na p. red. Haeckera, proszę o wezwanie na ten sam termin panów Haeckera i Zuławskiego.

Prokurator Grabowski prosi o zaprotokułowanie, że adw. Benkiel użył słowa „oszczerstwo".

Sąd postanowił wezwać na dzień 3 grudnia świadków: Dziadosza, Haeckera i Zuławskiego.

Adw. Berenson w związku z powołaniem się prokuratora na świadka Stawickiego, prosi o wezwanie posła Seweryna Czetwertyńskiego, przewodniczącego komisji która badała sprawę oficerów w sejmie, posła Stefana Dąbrowskiego, referenta tej sprawy w komisji, p. Tadeusza Begera i b. dyrektora biura sejmowego, p. Pomorskiego.

Prokurator Grabowski wyraża zdziwienie dlaczego obrona wzywa tylu świadków, jakby chcąc rozpoczynać nowy proces w procesie.

— Jeżeli powołam świadka Stawickiego — mówi oskarżyciel, — to chodzi mi nie o ustalenie faktu przybycia oficerów, bo jest on niesporny, ale o wykazanie jak pracowała komisja, między innemi o stwierdzenie, że zeznania tego świadka zostały przeinaczone.

Adw. Berenson — Właśnie dlatego, że jak widzimy, chodzi o ustalenie jakichś fałszerstw, konieczne jest zawezwanie na rozprawę ludzi, którzy bezpośrednio w komisji pracowali.

Adwokat Sterling popiera wniosek adw. Berensona.

Adwokat Tzumański wskazuje na konieczność zarządania przez sąd dokumentów z komisji sejmowej.

Pro. Grabowski zrzeka się wezwania świadka Stawickiego.

Adw. Rudziński, w odpowiedzi na wniosek prokuratora co do powołania św. Euchsa prosi o wezwanie ponownie świadków Kwapińskiego i Arcizzewskiego.

Prok. Grabowski — Wobec tego ja zrzekam się również św. Fuchsa.

Sąd jernakże ze względu na to, że okoliczności te mają ścisły związek ze sprawą, postanawia wezwać na dzień 3 grudnia zarówno i p. Fuchsa, jak też pp. Kwapińskiego i Arciszewskiego.

REWELACYJNE ZEZNANIA SW. MOGILNICKIEGO

Sw. Al. Mogilnicki, b. prezes sądu najwyższego, obecnie adwokat,

Adw. Szurlej — Obrona powołała pana na okoliczność łamania prawa na terenie sądownictwa. Czy są znane takie wypadki panu?

Sw. Mogilnicki — Gdy chodzi o naciski rządu na sąd, to rozróżniać należy dwojakiego rodzaju 1) bezpośrednie i 2) pośrednie. Z bezpośrednich mogę przytoczyć kilka wypadków. Tak więc sprawa mianowania jeneralnego komisarza wyborczego w 1928 r. Jak wiadomo, w myśl ordynacji wyborczej kandydatów na to stanowisko w liczbie 3 ch wybiera zgromadzenie prezesów sądu najwyższego. Nastąpiło zebranie prezesów. Uznano jednomyślnie kandydaturę pana Cara za niemożliwą i wybrano 3 kandydatów: 1) sędziego Giżyckiego, 2) sędziego Michaelisa i 3) sędziego Dudkiewicza. W kilka dni potem na ręce prezesa Seydy przyszedł list pana premjera Piłudskiego: „Nie uznałem za możliwe przedstawić Panu Prezydentowi do nominacji żadnego z trzech kandydatów". Było w liście zaznaczone, że kandydaci nie koniecznie muszą rekrutować się z pośród sędziów. Zgromadzenie prezesów zebrało się ponownie Uznaliśmy jednak, że w myśl ustawy nie wolno jest nam powtórnie przystępować do wyborów. Otrzymaliśmy nowy list w tej mierze, tym razem od pana wicepremjera Bartla, gdyż pan Piłsudski wyjechał wtedy do Genewy.

I tym razem jednak nie zmieniło się nasze stanowisko. Wkrótce potem ukazała się nominacja pana Cara na stanowisko jeneralnego komisarza. Przez jakąś ajencję ukazał się w tym czasie w prasie komunikat, jakoby prezesi sądu najwyższego zdecydowali się przedstawić Prezydentowi nową trójkę kandydatów, a między nimi był pan Car. Meysztowicz uznał, że sprostowanie tej wiadomości jest zbędne gdyż i tak w prasie ukazało się zaprzeczenie. Działo się to wszystko w ciągu grudnia 1927 r.

Przejdę teraz do drugiej sprawy, wiążącej się z kwestią dekretu prasowego. Do sądu najwyższego wpłynęły liczne kasacje, opierające się na tem, że dekret prasowy nie ma mocy obowiązującej, gdyż został uchylony przez uchwałę sejmu. Uchwała ta sejmu jednak nie była ogłoszona w „Dzienniku Ustaw" Wybrałem jedną drobną sprawę niejakiego Szczurek, aby sąd wyrzekł swoją miarodajną opinię. Sprawa została przekazana na ogólne zgromadzenie sądu najwyższego. Termin rozprawy został naznaczony na dzień 18 lutego 1928 r. Jak zwykle, w takich razach referaty miały być opracowane przez sędziów poszczególnych izb. Opinje tych referatów były powszechnie wiadome. Musiał się więc jakąś drogą dowiedzieć o tem i pan Car.

Konferencja ta trwała przeszło 2 godziny. Car namawiał mnie, abyśmy wydali wyrok przychylny dla rządu. Twierdził wreszcie że bez względu na stanowisko Sądu Najwyższego rząd nie ogłosi uchwały sejmowej. W toku rozmowy wyraziłem zdziwienie dlaczego nie wykonywa się kary w stosunku do pana Stpiczyńskiego, który ma szereg wyroków prawomocnych. P. Car uzasadniał to tem, że ma być ułaskawiony. Rozmówca mój oświadczył wówczas: „Czy to nie wszystko jedno, on i tak siedzieć nie będzie". Na moje zdziwienie pan Car dodał: „No! bo panowie to tak zaraz z prawnego punktu wszystko biorą". Zaznaczył przytem że może on też jest nieco odrębnego zdania, ale, że o tem decydują już sfery miarodajne! Pamiętam również, że w toku rozmowy poruszyłem rażący fakt, iż jen. Lamezan, oficer czynnej służby od kilku miesięcy przestał otrzymywać pensję. Pan Car wyjaśnił: „Ten jenerał tyle lat pensje brał i i nic nie robił, więc dobrze będzie, jak popracuje trochę darmo".

Adw. Szurlej — W jaki czas później został pan spensjonowany?

Ktoś powiedział mi wówczas, że p. Car zgodzi się na moje pozostanie pod warunkiem że dam mu jakieś zapewnienia. Powiedziałem że żadnych zapewnień nie dam.

Swiadek twierdzi że jeżeli zawiesza się nieusuwalność sędziów, stawia się pewne żądania i część sędziów się usuwa — to wszyscy sędziowie są wówczas pod naciskiem.

Adw. Szurlej — Czy funkcja jeneralnego komisarza jest tylko reprezentacyjna?

— Jest ona bardzo rzeczywista. Wszak słynny jest okólnik o jawnem głosowaniu, co zresztą uważam za pogwałcenie konstytucji

Adw. Benkiel — Czy ze strony czynników rządowych nie wysuwano w stosunku do pana prezesa jakich propozycji za zrzeczenie się stanowiska?

— Mnie proponowano drogą pośrednią bardzo dochodową rejenturę, abym się tylko zrzekł prezesury. Ktoś w imieniu pana Cara ofiarował każde stanowisko jakie zażądam, bylem się zgodził ustąpić. Odpowiedziałem, że jedyne stanowisko, które mógłbym przyjąć to ministra sprawiedliwości. Co do pana Seydy, to pan Car miał się wyrazić do niego że muszą się rozstać, gdyż zbytnio ich dzielą światopoglądy Pan Seyda odpowiedział, że przetrzymał już 6 ministrów trudno więc, aby za każdym ministrem miał zmieniać swój światopogląd.

— Czy pan prezes stykał się często z wypadkami łamania konstytucji?

— To jest une mér à boire (morze do wypicia), Stało się to już przyzwyczajeniem. Mogę przytoczyć naruszenie conajmniej 15 artykułów konstytucji.

Wydanie 8 miljonów na wybory koliduje z art. 4 i 8 konstytucji, pozwolenie na jawność wyborów koliduje z art. 11 konstytucji zwoływanie sejmu i zamykanie natychmiastowe sesji jest w niezgodzie z art. 25 wydano dekret o samorządzie miasta Gdyni wbrew art. 44, gdyż sprawy samorządowe zostały wyłączone z pod kompetencji Prezydenta. Konstytucja przewiduje również, że umowy handlowe i celne winny być zatwierdzone przez sejm. Do tego się też nie zawsze stosowano. Wbrew art. 61 minister spraw wojskowych piastował godność jeneralnego inspektora. Art. 78 stoi na straży niezawisłości sądów Wreszcie aresztowania oskarżony choćby w tej sprawie były niezgodne z wymogami art. 97 i 98. Pozatem szereg nadużyć w stosunku do wolności prasy. (Swiadek wyjmuje dziennik „Robotnik"). Oto w sprawozdaniu z jawnej rozprawy w tym procesie znajdujemy białe plamy...

Adw. Rudziński — Czy znany jest panu list p. Cara do sądu, w którym on zaprzecza aby miał kiedykolwiek wywierać wpływ na sąd?

— Czytałem go. Albo pan Car zapomniał, albo nie uważa tego za wpływanie na opinję sądu.

ZEZNANIE SW. ST. THUGUTTA

Sw. Stanisław Thugutt, były minister

(Dokończenie na stronicy 8-ej)

KRONIKA

GRUDZIEŃ

3

Czwartek

KALENDARZYK

Franciszka

Komorne w domach P. K. O.

PKO. wybudowało w Poznaniu wielką „nowoczesną" kamienicę przy zbiegu ulic Marszałka Focha i Bukowskiej. Sale parterowe wydzierżawione licznym instytucjom. Natomiast mieszkania przeznaczone specjalnie dla samotnych panów. Mieszkania te składają się przeważnie z 2 pokoi oraz ubikacji, mieszczącej jednocześnie kuchnię, wannę i.. dyskretne a pożyteczne ustronie. Za takie „mieszkanie" płaci się 225 zł. tytułem dzierżawy miesięcznej.

W innych miastach — o ile wiemy, też PKO. drze skórę co się da biorąc horendalne ceny za komorne w tych ciężkich czasach.

SKUTKI ZIMY

(a) Na ulicy Anny przed posesją nr. 7 przechodzący tamże 45 letni Wacław Mańkowski zamieszkały przy ulicy Nowe Sady 6 pośliznąwszy się upadł tak nieszczęśliwie, że złamał rękę oraz rozbił głowę.

Rannemu pośpieszyli z pomocą przechodnie, którzy podnieśli go z ziemi i wezwali pogotowie ratunkowe. Po nałożeniu opatrunku Mańkowskiego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

x x x

(a) Na dziedzińcu szkoły powszechnej przy ulicy Nowo Marysińskiej 113 w czasie gonitwy potknął się na lodzie 9-letni uczeń tej szkoły Zenon Sobański zamieszkały przy ulicy Głowackiego 3. Sobański wskutek nagłego upadku złamał nogę. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł rannego w stanie osłabionym do szpitala.

Nieszczęśliwy wypadek przy pracy

(a) W fabryce Artura Majstra, w Rudzie Pabjanickiej zdarzył się nieszczęśliwy wypadek ofiarą którego padł zatrudniony tamże robotnik Stefan Nowicki, zamieszkały przy ulicy Zagłoby 12. Nowicki wskutek nie uwagi został pochwycony przez tryby maszyny, które poszarpały mu mięśnie ręki prawej.

Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy przewiózł rannego w stanie ciężkim do szpitala

Wojownicze niewiasty

(a) Na posesji przy ulicy Nowaka 4 wynikła bójka między lokatorkami tegoż domu a mianowicie Anną Szmidke i Franciszką Buchholz. W czasie bójki obie niewiasty odniosły obrażenia głowy i twarzy. Ranne opatrzył wezwany lekarz pogotowia ratunkowego

Eks burmistrz pobity przez uliczników

(a) W dniu wczorajszym na podwórzu przy ulicy Piotrkowskiej 64 przechodzący tamże do lokalu Związku Związków Zawodowych, prezes tegoż Związku Franciszek Gryzel, b. burmistrz m. Konstantynowa, zamieszkały w Konstantynowie przy ulicy Łódzkiej 25, zauważył grupę uliczników bijących się między sobą. P. Gryzel zamierzał rozdzielić walczących. Wówczas ci rzucili się na medjatora i pobili go zadając okaleczenia twarzy. Rannego opatrzył wezwany lekarz pogotowia.

Kochająca się rodzina

Argumenty familijne

(a) W domu przy ulicy Mazurskiej 6 zamieszkuje od szeregu lat rodzina Ludwickich. Przed rokiem Ludwiccy wydali swą córkę za mąż za niejakiego Władysława Ciasiewicza.

Przyjętym zwyczajem, młode małżeństwo zamieszkało przy rodzicach, z braku własnego mieszkania.

Między Ciasiewiczem, a szwagrem jego Janem Ludwickim, z zawodu szewcem wynikały często sprzeczki, albowiem Ciasiewicz niezadowolony był, iż Ludwicki urządził w ciasnej izbie swój warsztat.

W dniu wczorajszym między Ludwickim Janem, a szwagrem jego Ciasiewiczem doszło znów do sprzeczki, która zamieniła się następnie w bójkę. Ciasiewicz schwycił długi nóż i rzucił się na 20 letniego Jana Ludwickiego zadając mu kilka ran w szyję i ręce. Ranny padł nieprzytomny na ziemię. Natychmiast wezwano pogotowie ratunkowe, lekarz którego po nałożeniu opatrunku przewiózł Ludwickiego w stanie groźnym do szpitala.

Równocześnie powiadomiona policja przeprowadziła dochodzenie i aresztowała Władysława Ciasiewicza, którego zatrzymano do dyspozycji władz sądowych.

Zabiegi lekarskie doktora medycyny

Sensacyjna sprawa w Sądzie Okręgowym w Łodzi — Doktór medycyny Wolf Eychner, pod zarzutem gwałtu na osobie służącej

(a) Sąd Okręgowy w Łodzi pod przewodnictwem sędziego Halickiego, w asystencji sędziów Jasionowskiego i Maurera, rozpoznawał sprawę Wolfa Eychnera, doktora medycyny zamieszkałego w Łodzi przy ulicy Zgierskiej 11, oskarżonego o gwałt na osobie swej służącej i dokonanie następnie nielegalnego zabiegu, mającego na celu zabezpieczenie zgwałconej przed ciążą.

Sprawę ze względu na drastyczne jej szczegóły rozpoznawano przy drzwiach zamkniętych. Obronę oskarżonego dr. Eychnera wnosił adw Goldring.

Akt oskarżenia wniesiony przez pod prokuratora Joela zarzuca oskarżonemu, że w dniu 21 czerwca 1931 roku dokonał na osobie swej służącej Emmy Marty Schmeichel gwałtu i obcował z nią wbrew jej woli.

Po dokonaniu tego czynu doktór Eychner Wolf, utrzymywał z nią stosunki przez czas pewien, a gdy w następstwie Schmeichel została ciężarną, doktór Eychner dokonał na jej osobie zabiegu, celem usunięcia płodu.

Na rozprawę powołano pokaźną ilość świadków. Po rozpoznaniu sprawy Sąd ogłosił wyrok mocą którego doktór medycyny ginekolog Wolf Eychner skazany został na 3 miesiące aresztu

Spadek wkładów w Bankach Łódzkich

(a) W ostatnich czasach zanotowano szalony spadek wkładów oszczędnościowych w poszczególnych Bankach Łódzkich, a co najgłówniejsze, tak zwani wkładcy posiadający jeszcze obecnie pewne oszczędności wycofują takowe

Wybieranie ostatnich oszczędności z Banków tłomaczy się tem iż bezrobocie daje się we znaki poszczególnym osobom, które ze względu na zimę dokonywują zakupy, artykułów pierwszej potrzeby

Również zanotowano w wielkiej liczbie wycofywanie oszczędności przez tak zw. ciułaczy i jak nas informują sfery bankowe, już obecnie około 50 proc. takich oszczędności wycofano

W ostatnich dniach w związku ze zbliżającemi się świętami Bożego Narodzenia zanotowano dalsze wycofywanie wkładów oszczędnościowych. Ucieczka od oszczędności nie zawodnie ujemnie wpływa na cało kształt życia gospodarczego, a co najważniejsze następuje silne kurczenie się kapitału obrotowego, albowiem zgromadzone oszczędności służą do obrotów. Dla charakterystyki podać musimy, że w jednym z większych banków, posiadającym swój oddział w Łodzi, w ciągu 1931 r wkładcy na terenie kraju wycofali ponad 50 miljonów oszczędności!

KIEDY NIE OBOWIĄZUJE WYKUPIENIE PATENTU

(a) Do końca roku 1928 władze skarbowe uważały, że przedsiębiorca który zatrudnia jednego robotnika musi wykupić świadectwo przemysłowe, w przeciwnym razie pociągany był do odpowiedzialności karnej.

W grudniu 1928 r. Sąd Najwyższy rozpoznając sprzeciw jednego z rzemieślników, znajdującego się w podobnej sytuacji powziął zasadnicze orzeczenie, iż rzemieślnik zatrudniający jednego robotnika w swym zakładzie nie jest obowiązany do wykupienia świadectwa przemysłowego.

Wyrok ten miał zasadnicze znaczenie, albowiem według statystyki zwolniono na tej zasadzie około 50,000 rzemieślników.

Mimo to w dalszym ciągu nie stosowano tego orzeczenia do drobnych fabrykantów którzy zatrudniają tylko jednego robotnika, mimo, iż zasadniczo nie było żadnej różnicy, między kategorją rzemieślnika i fabrykanta, gdyż obojgu przysługiwało prawo używania mechanicznego napędu. Dopiero ostatnio Sąd Apelacyjny rozpoznając sprawę z odwołania jednego z drobnych fabrykantów łódzkich, uznał stanowisko za słuszne, wyjaśniając, że w orzeczeniu Sądu Najwyższego nie rozróżniano zasadniczo rzemieślnika od drobnego przemysłowca, stawiając jednakże jako zasadniczy warunek zwolnienia od wykupienia świadectwa przemysłowego, iż zatrudniony jest w przedsiębiorstwie jeden robotnik. Wyrok ten ma doniosłe znaczenie.

Wśród literatów

— Już od roku jesteś żonaty. Czy dobrze ci jest z twoją żoną?

— Lepiej niż się spodziewałem. Wyobraź sobie, że o jej przeszłości napisałem już trzy powieści.

Sprawa więźniów brzeskich

(Dokończenie)

spraw wewnętrznych i b. zastępca premjera w gabinecie p. Grabskiego.

Z kilkunastoma rewolwerami mówi świadek nie można się rzucać na kilka pułków wojska. W dzisiejszych czasach zamach można tylko dokonać przez spisek wojskowy. A wszak spisek taki byłby napewno tu wiadomy, choćby z uwagi na tylu prowokatorów co się po Polsce krząta. Zresztą dla zamachu trzeba mieć predyspozycję psychiczną. Jeżeli się przyjżymy temu, co się działo u nas na terenie sejmu od zamachu majowego aż do czasu kongresu — trzeba przyznać, że opozycja u nas, a zwłaszcza tych stronnictw, które stanowiły potem „Centrolew" była aż zbyt ustępliwą. Wotowano rządowi bydżet, wychodząc z mylnych założeń, jakoby głosowanie przeciw budżetowi dla rządu było aktem antypaństwowym. Nie zgłaszano przez szereg lat wniosku o votum nieufności wreszcie przeszliśmy do opozycji, zrazu umiarkowanej. Wreszcie stworzono „Centrolew". Trzeba było po wiedzieć jasno i dobitnie, czego się chce, choćby w formie negatywnej.

Wracając do sprawy sporu między sejmem, a rządem świadek przypomina wypowiedziane przez siebie na jesieni 1925 roku „Opluć kogoś, bić batem, a potem posadzać na wysokiem miejscu i dać do ręki pistolet nabity — to rzecz niebezpieczna. Prawda, że ten pistolet sejmu był nabity tylko pagrafami prawa".

Adw. Gralinski — Jak pan scharakteryzuje rząd po maju 1926 roku?

— Mianem wstydliwej dyktatury.

— Dlaczego wstydliwej?

— Bo jawna działa otwarcie i nie utrzymuje konstytucji, pod warunkiem, że się nie pozwala jej wykonywać.

Następnie świadek mówi o konieczności szukania posłów kontaktu ze społeczeństwem. Uważa to świadek za ich obowiązek. Przypomina zasadę podziału władz. Następuje przeciwko wysuwanej obecnie zasadzie o istnieniu czynnika nadrzędnego w państwie. Może ono mieć miejsce tylko w państwie o ustroju teokratycznym.

Swiadek uważa, że powierzenie tworzenia rządu panu marszałkowi Szymańskiemu i Janowi Piłsudskiemu było tylko grą dla zamaskowania innych zamiarów.

Adw. Sterling — Czy pan prezes pamięta wywiad marszałka Piłsudskiego o „talerzu z ekstrementami"?

— Tak.

— Czy była mowa w tym wywiadzie, iż w swoim czasie do marszałka Piłsudkiego zwracali się jacyś osobnicy o pozwolenie zabicia kilku osób, między innemi marsz. Trąbczyńskiego?

— Tak jest.

— Czy powiedział w wywiadzie marsz. Piłsudski, że nie dał pracować, że przeszkadzał w pracy trzem sejmom?

— Tak jest.

Adw. Rudziński — Czy w 26 roku Piłsudski wywierał jakiś nacisk na zgromadzenie narodowe?

— O poszczególnych faktacz nie wiem. Ale była wówczas ta słynna herbatka na której była mowa, że bat będzie świstał

— Co to jest „ideologia" marszałka Piłsudskiego?

— Tej zagadki już nie rozwiążę.

(33-ci dzień rozpraw, c. d)

Rozprawa otwarta została o gogzinie 10 min. 20.

ZEZNANIA SW. CZAPINSKIEGO

Sw Kazimierz Czapiński, z zawodu publicysta jest posłem na sejm, należy do stronnictwa PPS.

Adw. Berenson — Czy pan zna t, zw broszurę Vanderveldego?

— Znam ją. Jest to właściwie przedruk interpelacji PPS, złożonej przezemnie w sejmie w sprawie Brześcia Jest ona wydana w trzech językach: angielskim, niemieckim i francuskim. Broszura jest zaopatrzona w krótki wstęp Vanderveldego.

Przedmowa ta zawiera tylko protest przeciwko stosunkom, które w Polsce istnieją. Inne wystąpienia nawet ze strony prawicowej we Francji są nieraz ostrzejsze aniżeli ta przedmowa. Ale one też skierowane są tylko przeciwko metodom.

Następnie świadek wywodzi że taktyka wystąpień masowych jest chlebem codziennym np. stronnictw socjalistycznych na Zachodzie. Niedawno odbyła się w Wiedniu manifestacja 500 tysięcy członków partji socjalistycznej pod hasłem: „Obrona republiki". Było to ostrzeżeniem pod adresem heimwehry.

Osk Ciołkosz — Czy pan może przedstawić wśród jakich warunków odbyły się ortatnie wybory do sejmu, kiedyśmy byli w Brześciu?

— Ja mogę przedstawić dokładnie obraz z mojego okręgu Biała — Zakopane Tak np. w nowotarskim powiecie nie można było po prostu ruszyć palcem. Numerki z siódemkami były skonfiskowane Nasi kandydaci aresztowani, jako szmuglerzy Nie wydawano zezwoleń na żadne zgromadzenia.

Przytoczę charakterystyczny fakt, który się zdarzył ze mną już po wyborach, kiedy byłem „prawidłowym posłem". Było to w Jordanowie, gdzie przyjechałem na zgromadzenie. Na dworcu już czekała na mnie eskorta policyjna. Na wiec nie pozwolono. W dalszym ciągu jednak byłem bacznie przez policję owany. Roszedłem do mieszkania jego dnez towarzyszów, gdzie piłem mleko, siedząc wraz z nim i jego żoną. Przyszedł policjant i chciał przy tem asystować. Wytłomaczyłem mu, że to jest bezprawie i ten się usunął do drugiego pokoju. Kiedy jednak zamknięto drzwi, policjant wyszedł na dwór i przez otwarte okno przysłuchiwał się naszej rozmowie, dorzucając od czasu do czasu swe uwagi. Tak naprzykład gospodarz radził mnie się. co ma zrobić, że pracodawca mu nie wypłacił należnego wynagrodzenia. Odpowiedziałem, że powinien zwrócić się do sądu. Na to ukazała się w oknie głowa policjanta, który powiedział: „A czy nie lepiej udać się na posterunek, to my lepiej załatwimy".

Prok Rauze: Jakie czynniki informowały tę prasę w wyniku której ukazały się wzmiankowane przez p. artykuły?

— Ja uważam, że inspirował je p. Piłsudski wraz ze swoim regimem.

Adw. Berenson: Niech mi pan powie, czy agencje zagraniczne mają w Warszawie współpracowników?

— Oczywiście.

Adw. Sterling: Czy na miejscu są ambasady, konsulaty, które zbierają informacje?

— Tak.

Oskarżony Lieberman: Na jakich materjałach opiera się rozdział z książki Barthelemiego, traktujący o Polsce?

— Cytowane są w całości wywiady p, marszałka Piłsudskiego z „Gazety Polskiej" i „Kurjera Porannego".

ZEZNANIE SWIADKA ANDRZ. STRUGA

Po przerwie zeznaje św. Tadeusz Gałecki, używający pseudonimu literackiego Andrzej Strug.

Sw. Strug jest członkiem Rady naczelnej PPS, był w trzeciej kadencji senatorem z ramienia PPS.

Adwokat Benkiel: Co skłoniło pana, aby z dziedziny sztuki literatury przejść do czynnej pojityki?

— Jestem wyjątkowym świadkiem w tym procesie. Zeznawali tu bowiem przeważnie doświadczeni politycy, ludzie zaprawieni w życiu parlamentarnem. Ja zawodowym politykiem nie jestem. Nigdy ludzie sprawy społeczne nie były mi obce. Już jako młody student byłem aresztowany, zesłany, należałem do PPS, Byłem w Legjonach, brałem udział w pracach POW., mnie porywała do walki ideologja, więc walka z wrogiem, z najeźdźcą, a potem niedobory i klęski, które spotykały Państwo Polskie.

Właściwie powinienem siedzieć na ławie oskarżonych. Jezeli nie zasłużyłem na to, — to widocznie dlatego, że ludzie, którzy robili wybór materjału na oskarżonych, uznali, że moja osoba była zbyt skromna — jako polityka.

Właściwie sala ta nie wystarczyłaby na pomieszczenie wszystkich oskarżonych. Wszyscy świadkowie bowiem są tutaj oskarżonymi Każdy świadek jest oskarżony, a jednocześnie jest biegłym, dającym opinję o tych stosunkach, jakie panują w Polsce.

OPINJA ZAGRANICY O POLSKIM RZĄDZIE

BERLIN, 2. 12. — Korespondent warszawski „Vossische Zeitung", omawiając w sposób bardzo krytyczny proces brzeski, twierdzi, że cudzoziemiec, będący na sali sądowej musi nabrać bardzo ujemnego przekonania o dzisiejszym systemie rządów w Polsce.

Jeżeliby rząd ten kiedyś załamał się, wówczas mogłoby, według niego, ująć ster w Polsce tylko Stronnictwo narodowo-demokratyczne. Do podobnej konkluzji dochodzi również korespondent warszawski „Berliner Tageblatt". Obaj korespondenci przewidują w przyszłości erę narodowej demokracji w Polsce, twierdząc jednocześnie, iż byłaby to era nowej fali antyniemieckiej i nowego ucisku mniejszości narodowych, a w szczególności żydów.

Humor

Podejrzana oferta

Swat proponuje wybrednemu kawalerowi „dobrą" partję.

— Co to za piękna panna, jaka bogata! Radzę panu niech pan się z nią zapozna.

— Daj pan pokój, boję się dzisiejszych panien.

— No, tak bardzo dzisiejsza to ona nie jest.

W sądzie

— Jak pan mógł popełnić tak zuchwałą kradzież?

— Byłem zahypnotyzowany, panie sędzio.

— Nonsens, któż mógł pana w ten sposób zahypnotyzować?

— To była... samohypnoza.

Dramatyczne występy dwu bezrobotnych

Jeszcze przed pół rokiem byli robotnikami w jednej fabryce.

Ale obaj stracili robotę, nie mogli dostać innej.

Od tej chwili obaj bracia Joes i Edward Linardi zaczęli coraz częściej bywać w knajpach.

Zalewali swe zmartwienie i troskę o przyszłość.

W knajpach paryskich ogromnie często występują przygodni artyści, śpiewaczki, tancerki, akrobaci.

Oklaskiwano ich, a potem sypano hojnie datki do wyciągniętych kapeluszy.

— Ci przynajmniej zarabiają — powiedział Edward do brata — a my nic.

— Oni są artystami, — odparł Joes, — a cóż my potrafimy?

— O, bardzo wiele! — zawołał Edward, — umiesz przecież doskonale strzelać.

— Tak, — Joes przyznał, że potrafi doskonale strzelać i że możnaby to wyzyskać. Ale nie miał wielkiej ochoty popisywać się swą sztuką na scenie.

— Nie jestem stworzony do życia „artysty" — mówił. — Wolałbym w jakiejś przyzwoitej fabryce przy maszynie.. Wiele trudu musiał dołożyć Edward by przekonać brata. Ale bieda dokuczała, roboty nie było.

I wkrótce już potem kolorowe afisze obwieściły pewnej paryskiej dzielnicy występy braci Linardi.

Edward Linardi był żywym celem, Joes strzelał,

Edward trzymał w prawej dłoni jabłko a Joes wytrącał mu je celnym strzałem z dłoni; albo też Edward kładł na głowę tekturowy kapelusz a kula Jose'a przeszywała go na wylot nie musnąwszy głowy.

Najtrudniejszy i najbardziej ryzykowny był trzeci eksperyment.

Joes strzelał do balonika zawieszonego na piersi Edwarda, pod trykotem Edward ukrytą miał metalową płytkę która go chroniła w razie wypadku.

Zrazu występowali w knajpach, takich samych, w jakich dawniej przesiadywali.

Na malutkiej estradzie w dymie cygar i papierosów w oparach niewybrednych potraw pokazywali swą sztukę.

Powodzenie było ogromne.

Ale mimo to, Joes nie odczuwał rozkoszy swego zawodu. Mimo, że to on był właściwym bohaterem, że on był tym, którego dłoń wznoszącą się do strzału śledziły rozszerzone źrenice kobiet na sali. Edward, bierna strona tego widowiska bardziej rozkoszował się swym zawodem „artysty".

Marzył on o tem, by raz wystąpić w olbrzymiej sali cyrku lub w variete, by służyć za cel do strzału w oczach tysięcy widzów. Ale gdy proponował to bratu, Joes odpowiadał krótko:

— Nie, nie chcę tego wcale.

Przypadek rozwiązał spór braci. W knajpie w której występowali zobaczył ich dyrektor wielkiego cyrku i zaproponował im numer w swym programie.

Joes i wówczas jeszcze się wahał, ale Edward go namówił.

— Raz jeden wystąpimy wobec wielkiej sali. Zobaczysz jakie to będzie wspaniałe;

Dyrektor obiecywał po udanym próbnym występie olbrzymie honorarjum.

Joes ustąpił.

Gdy na chwilę przed występem przebierali się w garderobie Edward ze zdziwieniem spostrzegł że ręka brata drżała, gdy naciągał nowy trykot,

Ale była to zapewne nic nie znacząca trema, którą ogarnęła go, gdy z sali dolециał głuchy szmer czekającego tłumu.

Orkiestra zagrała tusz.

„Bracia Linardi!" — krzyknął zapowiadacz w lśniącym mundurze.

Edward stał na dywanie areny w swym nowiutkim kostjumie i w prawej dłoni trzymał lekko jabłko Szybkie spojrzenie rzucił na lufę rewolweru i lęk chwycił go za serce zimną dłonią.

Po raz pierwszy. Bo po raz pierwszy ujrzał, że lufa pistoletu w ręku brata lekko drżała.

Padł strzał. Jabłko przestrzelone wysunęło się z dłoni Edwarda.

Edward drgnął ale tylko na chwilę.

Bo już po chwili nakładał spokojnie na głowę tekturowy kapelusz.

Joes strzelił.

Kapelusz upadł na podłogę, publiczność klaskała.

Teraz trzeci strzał.

Joes zmierzył. Cała sala cyrkowa zakołysała mu się z lekka w oczach.

Wystrzelił.

Balonik został nietknięty. Edward zachwiał się, padł na ziemię.

Arena zbroczyła się krwią...

Panika wśród publiczności... Lekarz... Krzyk...

Nieprzytomnego wyniesiono natychmiast za kulisy.

— Strzał w brzuch — zdecydował lekarz. — A oprócz tego zadraśnięta skóra na głowie, zmiażdżoną kość dłoni.

— Jakto? Więc był trafiony już przedtem dwa razy? I nic nie powiedział? — krzyknął zdumiony dyrektor, Yoes szlochał rozpaczliwie.

— Natychmiast przewieźć go do szpitala — zarządził lekarz.

Dyrektor spojrzał na sprawcę nieszczęścia.

— Dwa razy trafiony i nie pisnął ani słowa, Ten ma w swych żyłach krew artysty Pan nie...

Pogadanka lekarska

Cwiczenia serca

Przy praktycznem zastosowaniu higjeny należy w pierwszym rzędzie wziąć pod uwagę rozwój silny głównego motoru naszego ciała, t. j. mięśnia piersiowego. Rzeczywiście bowiem normalny rozwój serca przed i w czasie okresu dojrzewania ma pierwszorzędne znaczenie dla ogólnego rozwoju cielesnego, dla trwałości zdrowia i dla całokształtu wydajności pracy i odporności naszej ziemskiej powłoki.

Z reguły w okresie dorastania, od wieku dziecęcego do pełni rozwoju. serce powiększa swą pojemność 12 razy, tętnica główna ta rura odpływowa serca, natomiast tylko 3 razy.

U dziecka jest serce stosunkowo małe, naczynia krwionośne są szerokie. Dlatego też ciśnienie krwi jest słabe, a szybciej pracujące serce w szybszym tempie przepycha prąd krwi przez ciało. Wymiana materjałów między krwią i tkankami jest bardzo wielka, wskutek czego też narastanie coraz to nowych tkanek jest cechą wieku dorastania.

Znamienna i najważniejsza zmiana w stosunku wielkości serca do szerokości tętnicy głównej następuje w okresie pokwitania (dojrzewania). Serce wtedczas rzeczywiście podwaja swoją wielkość, kiedy natomiast tętnica rozszerza się tylko o trochę więcej niż 1/5. Po tym okresie odpowiada więc stosunkowo duże serce wąskiej sieci naczyń, przez co wzrasta ciśnienie krwi i praca serca, które zmuszone jest pompować wolniej i z daleko większą siłą.

Przytoczone reguły rozwojowe dowodzą jednak dobitnie, że u dorastającego, właśnie przed i w czasie okresu dorastania potrzeba sercu bodźca do rozrostu, t. zn. potrzeba ćwiczeń. Wymaganie to stanie się jeszcze bardziej naglące, o ile weźmiemy pod uwagę wpływy życia szkolnego zmuszającego dziecko do pozycji siedzącej przez większą część dnia. Wspomaganie rozrostu przez ożywienie czynności oddechowej, krążenia krwi i przemiany materji należy do zdrowotnego wychowania, osiąganego przez ćwiczenia cielesne i gry ruchowe w okresie przed dojrzewaniem. Najważniejszem jest tutaj czynnik krążenia krwi, przez który dochodzi do skutku przemiana materji, któremu tryb życia siedzący odbiera tak doniosłe środki pomocnicze, jak ruch i wydatne oddychanie. Pozycja siedząca obniża bowiem także do minimum czynności oddechową. Dopiero żywe poruszanie się ożywia znowu krążenie, odciąża serce, pracujące u siedzącego chłopca lub dziewczynki w warunkach niekorzystnych, i daje mu możność nabrania tężyzny przez pracę w walnej rozszerzonej klatce piersiowej.

Zadaniu takich ćwiczeń mięśnia sercowego przeważnie sprostować możemy przez zastosowanie u dzieci gier ruchowych. Ta okoliczność bowiem, że serce dziecka jest małe, a tętnica szeroka, to znaczy, że krążenie jest ułatwione, czyni dorastającą młodzież specjalnie zdatną do ćwiczeń polegających na szybkości przyspieszania akcji serca i oddechu szybko się wyrównuje, a daje w rezultacie ćwiczenie tego mięśnia, który jest tak ogromnie ważne w naszym ustroju. Ta zdolność do szybkiego poruszania się i odnoszenia z tego korzyści w stosunku do mięśnia sercowego pozostaje prawie niezmienna w okresie dojrzewania.

Najlepsi napastnicy wśród piłkarzy rekrutują się z pośród młodych ludzi we wieku 15—22 lat. Dobre wyniki na bieżni osiąga lekkoatletyka już w tych latach, a później z le wością i wyjątkowo znacznie je poprawia.

Zupełnie inaczej układają się warunki u dorosłego, aż do pełni wieku męskiego Serce stosunkowo duże, musi z wielką siłą przy wysokiem ciśnieniu wtłaczać krew do wąskich tętnic. Nieregularność w czynności serca przez najwyższe jej natężenie aż do przemęczenia nie daje się już tak łatwo wyrównać; ćwiczenia w szybkiem poruszaniu się absorbulą o wiele silniej, niż w okresie przed i podczas dojrzewania, nie nadają się więc jako gimnastyka. Z drugiej strony jednak przemiana materji stosunkowo się zmniejsza Ponieważ rozrost jest ukończony, wysiłki znaczne i trwałe nie hamują rozwoju, jak u dorastającego chłoopca i młodzieńca. Z tej racji we wieku 22—40 lat najłatwiej osiągnąć da się silne wyczyny i długotrwałe wysiłki, o ile serce jest wygimnastykowane i nie zatraca się jego nabytej siły.

Później jednak powoli wyłaniają się okoliczności, które przedewszystkiem nakazują ostrożność względem mięśnia sercowego. U wielu już po trzydziestce występuje otyłość która utrudnia akcję serca ale przedewszystkiem wchodzą w rachubę zmiany w ścianach naczyń krwionośnych specjalnie tętnic, które przez złogi soli tracą swą podatność. Ćwiczenia w szybkości, najlepsza gimnastyka serca w młodości, są teraz wykluczone Pozostają niezbyt wyczerpujące spacery, ale te są konieczne. Najgorszą bowiem rzeczą jest skazać mięsień sercowy na zupełną bezczynność gdyż wówczas tem bardziej włóka jego degenerują. Chociaż więc zabraknie radosnej siły młodości, to jednak pewien stopień świeżości i sprężystości zachowa też posunięty w latach najpewniej przez stałe uprawianie ćwiczeń cielesnych i używanie ruchu.

Historyczny żaglowiec.

W warsztatach okrętowych firmy „Sir James Laing and Sons Limited", w Sunderlandzie, zbudowano i wystawiowo czasowo w muzeum sunderlandzkiem módel słynnego klipera towarowo-osobowego o pełnem ożaglowaniu, „Torrens", który w swoim czasie utrzymywał stałą kominikację pomiędzy Londynem a Adelajdą w Australji.

Zbudowany i spuszczony na wodę w Sunderlandzie w 1875 r. „Torrens" mierzy 221,1 stóp ang. długości, 38,1 — szerokości. 21,5 — głębokości i 1,276 tonn rejestrowych a pod dowództwem kapitana Angela żeglował pomiędzy Londynem i Adelajdą.

Ponieważ zaś odznaczał się niezwykłą szybkością, lekkością a przytem równowagą przy najburzliwszem morzu, cieszył się więc zawsze względami podróżnych. Podróż z Australji do Londynu dokołą Przylądka Dobrej Nadziei odbywał w czasie rekordowym 64 dni.

W 1890 r dowództwo „Torrensa" objął kapitan W. H. Cope. Wreszcie w 1906 roku, gdy wskutek współzawodnictwa parowców „Torrens" nie mógł już otrzymywać frachtów, sprzedano go w 1906 r. pewnemu włoskiemu towarzystwu żeglugi, które posługiwało się nim jeszcze przez cztery lata, poczem kazało stary żaglowiec rozebrać w Genui.

Nietylko jednak ze względu na swe wyjątkowe zalety żeglarskie słynny ten kliper do tychczas żyje w pamięci Anglików. Na „Torrensie" bowiem służył w charakterze porucznika od 1891 do 1893 r. tj. do chwili porzucenia zawodu marynarza dla poświęcenia się wyłącznie literaturze, największy angielski pisarz morza, a nasz rodak, Józef Conrad (Korzeniowski), który opisał ten żaglowiec temi słowy:

„Okręt o zaletach świetnych. Poza sławą pięknego wyglądu, był to okręt wygodny, a przytem jeden z najszybszych i przez wiele lat ulubiony okręt osobowy do Adelajdy — zadziwiający „Torrens"!

I na tym to kliperze spotkał w 1893 r. Conradą, podczas podróży z Adelajdy do Capetownu, inny wielki pisarz angielski, cieszący się dziś tak zasłużoną sławą, Galsworthy,

Przypomina o tem prasa angielska, z powodu wystawienia modelu „Torrensa" w muzeum sunderlandzkiem.

—o—



Książe Azam-Dżan, syn maharadży Hajdarabadu w Indjach najbogatszym księciem Wschodu — żeni się z córką b. sułtana tureckiego, Abdul Medzida — księżniczkę Duron Szewar Uroczystości weselne tej młodej pary rozpoczna się za kilka tygodni i trwać będą trzy lata.(!)



Wydawca Pacyfistycznego tygodnika „Die Welt Bühne" Karol Ossietzky skazany został na półtora roku więzienia za ujawienie tajem nic zbrojeń niemieckich, w czem dopatrzono się zbrodni zdrądy stanu.

---

(54)

Zemsta Niemiec

(Wyciąć i zachować)

Swiat przestępczy nie czerpie swoich wiadomości ze specjalnych edycyj gazet — wie także prawdopodobnie, że van Heerden wdał się w grube jakieś oszustwa, leżące pozą sferą interesów ludzi takich, jak on sam.

— Gotów jest pomóc panu?

— Napewno— rzekł Beale tonem głębokiego przekonania. — Człowiek ten jest złamany i doprowadzony do ostateczności. Policja stale ma go na oku i schwyta go prędzej czy później. Mc Norton zapewnił mnie o tem. Zaproponowałem mu wolny przejazd do Austrji i 500 funtów. Rozumie się, że przyjął to z zachwytem.

— Wytłumaczył mu pan, o co idzie?

— Musiałem — wyznał Beale. — Nie było czasu do stracenia. Ku mojemu zdziwieniu nie podobało mu się to. Okazuje się, że taki zatracony łotr zachowuje pewne skrupuły tak że kiedy wyjawiłem mu cały mój plan, niechętnie się nań zgodził, ostatecznie jednak zgodził się. Jest teraz w Whitechapel, żeby wydostać dla siebie odpowiedni strój i zaopatrzenie. Będę go trzymał u siebie w mieszkaniu. Oczywiście, może to wszystko nie być potrzebne, coś mi się jednak zdaje, że będzie potrzebne.

Kitson rozłożył ręce gestem rozpaczy.

— Widzę, że będę zmuszony zgodzić się Cały ten plan wydał mi się od początku fałszywie skonstruowany. Ufam panu — mówiąc to spojrzał Beale'owi wprost w oczy — że nie powoduje panem żaden inny wzgląd poza zainteresowaniem czysto zawodowem lo sami tej młodej damy.

Beale spuścił oczy:

— Gdybym powiedział to, mr. Kitson, skłamałbym — odparł. — Głęboko interesuje się osobiście losem miss Cresswell, nie wpłynie to wszakże na moje postępowanie, nigdy się też ona o tem nie dowie.

W parę minut później rozstał się z adwokatem i wrócił do swojego mieszkania. O czwartej po południu zapukał do niego gość Ojciec Homo, starannie ogolony i ubrany w dobrze skrojoną sutannę i czysty biały napierśnik, wydał się detektywowi bardziej we właściwym swoim charakterze, aniżeli człowiek, z którym spotkał się poprzedniej nocy.

— Wygląda pan w tej roli zupełnie odpowiednio — rzekł Beale

— I ja tak sądzę — odparł zagadnięty. — Co mam robić?

— Pozostanie pan tutaj. Przygotowałem dla pana łóżko w gabinecie.

— Chciałbym dowiedzieć się czegoś bliższego o tem wszystkiem, zanim zdecyduję się na dalsze kroki — rzekł Homo — jest kilka powodów, dla których muszę o tem wiedzieć.

— Powiadam panu, o co idzie i oświadczam zgóry, że nie dowie się pan odemnie niczego więcej. Przeprowadzi pan to, czego od pana żądam, a ja zapłacę tak, jak się do tego zobowiązałem. Nikomu nie stanie się z powodu pańskiego podejścia żadna krzywda, to mogę solennie panu przyobiecać.

— Nietyle tem się kłopoczę, ile...

Nie dokończył. Przerwało mu stukanie do drzwi, pospieszne stukanie, na które Beale otworzył niezwłocznie. Był to Mc. Norton i Homo z przyzwyczajenia cofnął się w cień.

— Nie bój sie Homo — uspokoił go Mc. Norton, — wiedziałem, że jesteś tutaj — poczem zwrócił się do Beale'a z zapytaniem: — Jak się to panu podoba?

Rzekłszy to, położył na stole zmięty i poszarpany kawałek papieru, który starannie wygładził. Był oderwany.

— „Belocity Londyn" — przeczytał głośno Beale — „Jestem uwięziona w Deans..."

— W tem miejscu oderwany był blankiet depeszy.

ROZDZIAŁ XV.

Zacny Herr Stard.

— Gdzie jest reszta? — zapytał Beale.

— To wszystko — odparł Mc. Norton posępnie. — To jedyna informacja, jaką mogliśmy wydostać z tego źródła i jaką będziemy mogli otrzymać przed upływem dwudziestu czterech godzin.

— Ależ nie pojmuję. To niewątpliwie charakter pisma miss Cresswell.

— A „Belocity" — to niewątpliwie pański adres telegraficzny — świstek ten odebrany został od jakiegoś pijanego oberwańca.

— Gdzie?

— W Kensington nad Tamizą — rzekł Mc. Norton. — Znaleziono włóczęgę spitego, jak bela i odstawiono na posterunek policyjny, gdzie dostał napadu delirium tremens. Musiał pić widocznie od dłuższego czasu ostatnia libacja dokończyła go. Konstab miejscow., obrewidowując pijaka, znalazł ten świstek w jego kieszeni i odrazu powiązał to ze zniknięciem miss Cresswell, bowiem, właśnie dzisiejszego rana rozesłaliśmy odpowiedni cyrkularz do wszystkich podmiejskich okręgów, a także do innych hrabstw. Zatelefonował o tem do mnie niezwłocznie i przysłał ten kawałek papieru przez umyślnego funkcjonarjusza.

— Tak — zagryzł Beale niecierpliwie wargi — dała widocznie telegram owemu włóczędze i poleciła mu wysłać go. Niewątpliwie też dać mu musiała pieniądze i stąd środki na ostateczne uraczenie się.

— Nie zdaje mi się, żeby tak było — rzekł Mc. Norton — pijak ten miał jeden moment przytomny, dzisiaj, kiedy go znaleziono, i wtedy powiedział, zapytany skąd wziął pieniądze na upicie się, że znalazł je owinięte w kawałek papieru. Wygląda mi to na prawdę. Wyrzucić musiała blankiet telegraficzny przez okno samochodu albo z mieszkania.

— Czy człowiek ten jest bardzo chory?

— Bardzo. W każdym razie nie wydostanie pan nic z niego wcześniej, niż jutro. Doktorzy musieli uśpić go, żeby się uspokoił, upłynie też dłuższy czas zanim odzyska przytomność.

d. c. n.

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI: — Mieszkanie Zojki
TEATR KAMERALNY — Hau Hau
COCTAJL Śmiej się, śmiej

KINA

MOMUS — Kochajcie piękną płeć
CASINO — Jenny Lind
CAPITOL: — Z rozkazu księżniczki
APOLLO — I. Ćmy nocne II. Znajoma z ulicy
CORSO: — I U 13 II Głosy świata
CZARY — Statek przemytników w roli główn Carlo Aldini
GRAND-KINO — Madame Szatan
LUNA — Marandu
LUDOWY — Legjon potępieńców
ODEON — Fatalny materac
OŚWIATOWY —Dla dorosłych: Bohater krw. areny Dla młodzieży: Górą sprawiedliwość
PALACE — Narzeczona z loterji
MIMOZA — Anna Christie
RAKIETA: — Noce kaukaskie
PRZEDWIOSNIE — Kobiety z przeszłością
RESURSA —Gdy miłość się zbudzi
SPLENDID: — Miłość Zorżety
ZACHĘTA — Rio Rita
WODEWIL — Fatalny materac

Dyrekcie kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcje o zmianie programu.

Przez radjo

Łódź, 3 grudnia 1931 r.

11.40 Przegląd prasy krajowej
11.58 Sygnał czasu
12.10 Muzyka z płyt f. A. Klingbeil
14.00 Przerwa (transmisja z W-wy)
15.50 Progr. dla dzieci 1) Listy od dzieci 2) Transmisja ze Lwowa
16,20 Lekcja jęz. franc. (kurs średni)
16,40 Płyty
17.10 Odczyt
17.35 Koncert popołud Muz lekka z W-wy
18,50 Rozmaitosci
19.15 Kom. Izby P H
19.45 Prasowy Dziennik Radjowy
20.15 Konc. popularny
21.25 Słuchowisko
22,10 Dodatek do Pras. Dz. Radj.
22.15 Wiadomości sportowe
22,30 Muzyka lekka i taneczna

GIEŁDA.

WARSZAWA, 2 grudnia 1931 r

Waluty: Dolar St. Zjednoczonych 8,89

Dewizy:	Gdańsk	173.65
	Belgja	124,00
	Holandja	359,55
	Londyn	28.90
	Nowy Jork	8,92
	Paryż	34,90
	Praga	26,42
	Szwajcarja	173,50
	Włochy	46,00
	Czerwoniec	4,40

Obroty małe Tendencja przeważnie niejedn. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 8,88$^3/_4$ — 8,88$^1/_2$ — Rubel złoty 4.98 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.50, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0.75 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 210.75. Gram czystego złota 5,9244.

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna 57,50
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 55,50
4 proc. poż. inwestacyjną 78.50
5 proc. poż konwersyjna 41,75
6 proc. poż. dolarowa 58,50
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 105.00 (w proc.)
5 proc poż. kolejowa konwersacyjna 35,50
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
5 proc. objjg. Banku Gosp. kraj. 83,25
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj 94,00 (w pr)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
7 proc. L. Z. m. Warszawy 47.25
8 proc. L. Z. m. Warszawy 64,00
8 proc. L. Z. m. Łodzi 62,00
10 proc. m. Radomia 66.75
8 proc. L. Z. Kielc 56,00
8 proc. m Piotrkowa 56.50
4$^1/_2$ proc. L. Z. ziemskie 40,50

Akcje:

Bank Polski	106,00
Ostrowiec	30,50
Spiess	33,00
Lilpop	12,25

Tendencja dla pożyczek państwowych słabsza dla listów zastawnych słabsza — dla akcji słabszą,

Wydawca K. Kowalski. Redaktor odpow. Leon Burchard — W tłoczni T. Czajewskiego Al. Kościuszki 41